

Kiedy pada, to jest mokro

Krystynie Jandzie mało jest grania. Nie wystarcza jej teatr, film. Nie wystarcza reżyserowanie w teatrze, telewizji, w filmie. Ta znakomita aktorka ma głęboko osadzony imperatyw pisania. I on coraz częściej wypływa na powierzchnię. Tym razem, po „Gwiazdy mają czerwone pazury”, imperatyw objawił się „Różowymi tabletkami na uspokojenie”. Książką będącą zbiorem felietonów, jakie Janda pisała do „Urody” i „Pani” – magazynów kobiecych.

Janda pisze: „Pisanie jest dla mnie potrzebą i swoistą terapią, lekarstwem na uspokojenie, bezsenne noce, kłębiące się myśli, na wieczną we mnie potrzebę kreacji”. Muszę przyznać, że bardziej fascynują mnie dzieła powstałe w wyniku męki twórczej, potrzeby, nawet idealistycznej i utopij-

nej, zbawienia świata, doskonalenia ludzkości. Terapia, leki na uspokojenie... to dobre w sanatorium.

A o czym traktują kłębiące się myśli Krystyny Jandy? Najczęściej oscylują wokół autokreacji. Nawet błaha, mniej lub bardziej zabawne anegdoty służą zwykle stworzeniu jeszcze lepszego wizerunku artystki. Janda pisze często, że temat, który porusza w felietonie, powinien mieć zbawczą moc, powinien przyjść z pomocą zatroskanym, zagubionym, stać się drogowskazem na krętej drodze życia. Być może jest tak w istocie – nie wiem. Być może...

Trudno jest mi jednak zaakceptować wyzwolony pogląd Jandy na jej równieśniczkę. W domyśle: zawsze zakolowane, zabiegane, zapracowane, a szcze-

śliwe, gdy nie przypali się zupa i mąż punktualnie zjawi się na obiedzie. Osobiście wydaje mi się, że generalnie kobiety są mądrzejsze niż wydaje się to wyemancypowanej artystce, cokolwiek irytującej „tonami” ekstazy, gdy pisze: „jaka ja jestem szczęśliwa!”. No i gdyby jeszcze pisała o czymś więcej niż o tym, że kiedy pada, to jest mokro.

Choć muszę przyznać, że zdarzają się ciekawsze tematy, a to zwykle, gdy autorka „zahacza” o politykę. Refleksje wywołał np. taki fragment: „usłyszałam w radiu, że delegacja polska na światowy kongres w sprawach kobiet pod przewodnictwem posła na sejm, pana Kropiwnickiego, jako jedyna z krajów europejskich we wszystkich sprawach głosowała tak, jak fundamentalistyczne kraje islam-



skie. Gratuluję delegacji i polskim kobietom!”.

Wolę jednak Krystynę Jandę błyskotliwą w lepszych sprawach niż te, poruszane w felietonach. Wolę Krystynę Jandę intelektualistkę, bo nie do twarzy jej w masce gwiazdy, co to jest taka normalna, że aż strach. Wolę jej wielkie sceniczne kreacje i gdy swą inteligencję i wrażliwość angażuje w tworzenie piękna, a nie emablowanie niedoskonałych gustów.

MICHAŁ LENARCIŃSKI

Krystyna Janda, „Różowe tabletki na uspokojenie”, Wydawnictwo WAB